

„Studia Sandomierskie” 32 (2025), s. 185–204

ISSN 0208-7626

Piotr Lipski

 <https://orcid.org/0000-0002-5108-6233>

piotr.lipski@kul.pl

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie

 <https://ror.org/04qyefj88>

Metafizyka światów fantomatycznych Stanisława Lema

 <https://doi.org/10.15633/sts.3210>

Metafizyka światów fantomatycznych Stanisława Lema

Abstrakt

Stanisław Lem wielokrotnie podejmował temat sztucznie generowanych doświadczeń. Ukuł nawet neologizm „fantomatyka” na określenie technologii produkowania takich doświadczeń. Można je zatem nazwać fantomatycznymi, a ich przedmiot brany całościowo światem fantomatycznym. W dobie rzeczywistości wirtualnej doświadczenia fantomatyczne przestały być jedynie możliwością teoretyczną, wkraczając do codzienności człowieka współczesnego. Co najmniej od czasów słynnego eksperymentu myślowego Kartezjusza ze złośliwym demonem tezę głoszącą, że wrażenia ludzkie mają naturę fantomatyczną, traktowano jako sceptyczną – w tym sensie, że jej ewentualna prawdziwość falsyfikowałaby większość przekonań empirycznych. Wbrew temu David Chalmers występuje przeciwko tej sceptycznej interpretacji. Korzystając z argumentacji Chalmersa, autor artykułu analizuje metafizyczny status lemowskich światów fantomatycznych.

Słowa kluczowe: fantomatyka, rzeczywistość wirtualna, hipoteza sceptyczna, hipoteza metafizyczna, realizm wirtualny

The Metaphysics of Stanisław Lem's Phantomatic Worlds

Abstract

Stanisław Lem repeatedly addressed the topic of artificially generated experiences. He even coined the neologism ‘phantomatic’ to describe the technology used to produce such experiences. They can therefore be called phantomatic experiences, and their subject matter, taken as a whole, can be called the phantomatic world. In the age of virtual reality, phantomatic experiences are no longer just a theoretical possibility, but have entered the everyday life of modern man. At least since Descartes’ famous thought experiment with the evil demon, the thesis that human impressions are phantomatic in nature has been treated with skepticism – in the sense that its possible truth would falsify most empirical beliefs. Contrary to this, David Chalmers opposes this skeptical interpretation. Using Chalmers’ argument, the author of this article analyzes the metaphysical status of Lem’s phantomatic worlds.

Keywords: phantomatic, virtual reality, skeptical hypothesis, metaphysical hypothesis, virtual realism

Ludzie są przekonani, że żyją w świecie składającym się nieprzeliczonego mrowia obiektów istniejących niezależnie od nich. O istnieniu i własnościach tych obiektów informuje ich doświadczenie. W jego trakcie obiekty odpowiednio pobudzają zmysły człowieka, wywołując w nim reprezentujące je wrażenia. Gdy piszący te słowa widzi monitor, na którym pojawiają się kolejne litery, a pod palcami czuje plastik klawiatury, to dlatego, że na biurku przed nim leży komputer, który manifestuje się jego świadomości właśnie za pośrednictwem opisanych wrażeń. Jeśli ktoś się zachwyca górkim widokiem i wonią tatrzańskiego lasu, to dlatego, że znajduje się wśród szczytów i drzew, które oddziałują na jego zmysły. Tak przynajmniej głosi pogląd zdroworozsądkowy.

Warto jednak rozważyć stanowisko alternatywne, sprzeczne z potocznymi przekonaniem. Otóż można założyć, że doznania interpretowane jako doświadczenie świata zewnętrznego nie są generowane przez przedmioty zewnętrzne za pośrednictwem zmysłów, lecz w jakiś sposób bezpośrednio *wgrywane* do umysłu. Być może ktoś ma wzrokowe wrażenia monitora i dotykowe wrażenia klawiatury, mimo że nie leży przed nim żaden komputer, a wspomniane doznania powstają wskutek zażycia jakichś środków chemicznych. Być może miłośnik Tatr wcale nie przebywa w górach, a zachwycające widoki i zapachy są wprowadzane do jego świadomości kabelkiem, podczas gdy on leży spokojnie na kozetce w firmie sprzedającej spreparowane przeżycia.

Takie generowane sztucznie doświadczenia na potrzeby niniejszego tekstu nazwano „doświadczeniami fantomatycznymi”, a całokształt przedmiotów takiego doświadczenia – „światem fantomatycznym”. Terminy te to pochodne „fantomatyki” – neologizmu wprowadzonego przez Stanisława Lema na oznaczenie hipotetycznej technologii wytwarzania sztucznych wrażeń¹. Scenariusze opisujące obcowanie ze światami fantomatycznymi nie budzą już dzisiaj większego zdziwienia, tak bardzo ludzkość zdążyła się z nimi oswoić. Pojawiają się zarówno w tekstach *stricte* filozoficznych, w twórczości fantastycznonaukowej, a po części – dzięki nowoczesnym technologiom – materializują się nawet w świecie rzeczywistym.

Filozoficznym *locus classicus* rozważań dotyczących doświadczeń fantomatycznych jest oczywiście pierwsza medytacja Kartezjusza². Znajduje się w niej słynny eksperyment myślowy ze złośliwym demonem. Francuski racjonalista analizuje hipotetyczny scenariusz, w którym doznania nie pochodzą ze świata zewnętrznego, lecz są wzbudzone przez potężną i nieżyczliwą istotę. Aby zmylić człowieka, demon wywołuje wrażenia rzeczy i zdarzeń, których w rzeczywistości nie ma. Gdyby ktoś był w takiej hipotetycznej sytuacji, mógłby widzieć monitor i klawiaturę, bo

¹ S. Lem, *Summa technologiae*, Kraków 1964. Podane tu rozumienie terminu „fantomatyka” jest szersze zakresowo niż oryginalne znaczenie u Lema. On sam nie stosuje tego terminu ani w historiach o Tichym, ani w *Non serviam*, które są przedmiotem dalszych rozważań.

² R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. Ajdukiewiczowa, Kraków 1948, s. 15–19.

tak działałby na niego demon, mimo że nie miałby przed sobą żadnego urządzenia. Współczesną wersję tego eksperymentu można znaleźć u Hilary'ego Putnama³. Zamiast demona rozważa on przypadek naukowca trzymającego w słojach mózgi. Owe narządy podłączono do komputera, za pomocą którego naukowiec stymuluje w nich różnorakie doznania. Można przykładowo pomyśleć, że jeden z takich mózgów roi sobie, iż właśnie męczy się wspinaczką na Czerwone Wierchy, podczas gdy w rzeczywistości nie ma nawet nóg, gdyż jest przecież tylko mózgiem w naczyniu.

Spośród realizacji tego typu scenariuszy w fantastyce naukowej najbardziej chyba przebił się do powszechnej świadomości *Matrix*. Film przedstawia przyszłość, w której ludzie żyją podłączeni do wielkiej komputerowej symulacji świata, tytułowego Matrixa właśnie. Oczywiście nie są świadomi swojego faktycznego losu, nie wiedzą, że spoczywają w syntetycznych kokonach podtrzymywani przy życiu przez sztuczną inteligencję, która potrzebuje ich ciał jako źródła energii. Innych przykładów z obszaru fantastyki naukowej jest tak wiele, że nawet nie sposób ich wymienić. Dlatego jedynie jako ilustrację można wspomnieć tytuły dwóch obrazów, jakie pojawiły się na ekranach w tym samym roku, co *Matrix*: *Trzynaste piętro* oraz *eXistenZ*.

Współcześnie ludzkość nie dysponuje (chyba) jeszcze doskonałymi symulacjami świata, lecz od dłuższego już czasu tworzy rzeczywistości wirtualne (*virtual reality*). To nie tylko uniwersa gier komputerowych, lecz także środowiska użytkowe wykorzystywane chociażby w symulatorach lotniczych lub medycznych czy jako wirtualne miejsca spotkań. Co więcej, ową wirtualną rzeczywistość można obserwować nie tylko za pomocą monitorów. Korzystanie z gogli VR daje wrażenie przebywania w tych fantomatycznych lokalizacjach, poczucie zanurzenia się w nich – immersji, jak się dzisiaj mówi.

Tak rozumiane światy fantomatyczne niewątpliwie intrygowały Stanisława Lema. W jego twórczości można odnaleźć wszystkie trzy wymienione perspektywy: filozoficzną, fantastycznonaukową i technologiczną. Wątek technologiczny pisarz rozważał poważnie w prozie dyskursywnej, a dokładnie w szóstym rozdziale *Summy technologiae*⁴. W ramach twórczości literackiej powołał do istnienia kilka fikcyjnych światów fantomatycznych (choć sam ich tak nie nazywał). Poniżej omówiono tylko te, z którymi zetknął się Ijon Tichy (*Ze wspomnień Ijona Tichego. F* oraz *Kongres futurologiczny*⁶), oraz pochodzące z apokryfu *Non serviam*⁷. Filozoficzne znaczenie doświadczenia fantomatycznego Lem eksploruje zarówno w przytoczonych tekstach literackich, jak i we wspomnianej pracy dyskursywnej. Wnioski, do jakich dochodzi,

³ H. Putnam, *Mózgi w naczyniu*, tłum. A. Grobler, w: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa 1998, s. 295–324.

⁴ S. Lem, *Summa technologiae*, dz. cyt., s. 207–260.

⁵ S. Lem, *Ze wspomnień Ijona Tichego. I*, w: S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Warszawa 1971, s. 317–330.

⁶ S. Lem, *Kongres futurologiczny*, w: S. Lem, *Bezsensność*, Kraków 1971, s. 5–132.

⁷ S. Lem, *Non serviam*, w: S. Lem, *Bezsensność*, dz. cyt., s. 133–165.

w znacznej mierze zbiegają się ze standardowym stanowiskiem w kwestii doznań generowanych sztucznie. Stanowisko to przedstawia się następująco:

Hipoteza głosząca, że wrażenia doświadczane przez podmiot poznający nie pochodzą od świata zewnętrznego, traktowana była zwykle przez filozofów jako globalna hipoteza sceptyczna⁸. Za Davidem Chalmerssem przez hipotezę taką rozumie się tu twierdzenie spełniające dwa warunki: (1) nie można wykluczyć, że hipoteza jest prawdziwa, oraz (2) jeśli hipoteza jest prawdziwa, to większość przekonań empirycznych okazuje się fałszywa⁹. Zgodnie z tym standardowym podejściem większość przekonań istoty żyjącej w jakimś świecie fantomatycznym i niebędącej tego świadomej jest fałszywa. Właśnie taką sceptyczną funkcję pełniły eksperymenty myślowe Kartezjusza i Putnama. Jeśli złośliwy demon wzbudza w kimś wrażenie wędrówki po górskich szlakach i ten ktoś jest przekonany, że znajduje się w górach, podczas gdy aktualnie po górach nie spaceruje, to jego przekonanie jest oczywiście fałszywe. Jednocześnie ktoś taki nie może przecież z całą pewnością wykluczyć, że nie jest zwodzony przez złośliwego demona. Analogicznie mózg w naczyniu również dochodzi do fałszywych przekonań. I on też oczywiście, jeśliby taką możliwość rozważył, nie może wykluczyć, że jest mózgiem w naczyniu¹⁰. Podobnie interpretowano scenariusz *Matrixa*, który w zasadzie można uznać za ekranizację eksperymentu Putnama. Gdyby ktoś żył w matriksie¹¹, to większość jego poglądów na świat okazałaby się fałszywa. Zarazem nie sposób ponad wszelką wątpliwość wykluczyć, że się żyje w matriksie. Może zresztą właśnie dlatego film odniósł taki sukces.

Nieco odmiennie prezentuje się sytuacja dostępnej współcześnie rzeczywistości wirtualnej, która – nawet przy zastosowaniu najnowocześniejszych narzędzi VR – nie imituje świata na tyle doskonale, aby mogła zwieść użytkownika. Jednak to, co łączy współcześnie dostępne światy wirtualne z fantomatycznymi światami filozoficznych eksperymentów myślowych i utworów fantastyki naukowej, to ich status ontyczny. Powszechnie bowiem panuje przekonanie, że są one nierzeczywiste. Obiekty wirtualne – nawet pomocne, jak chociażby różnego rodzaju symulatory – uważa się często za fantomy, fikcję czy po prostu iluzję.

W kontrze do opisanego stanowiska standardowego David Chalmers¹² broni tezy, że wzmiankowane scenariusze nie mają charakteru sceptycznego, a metafizyczny. Nawet gdyby któraś z rozważanych sytuacji faktycznie zachodziła – jak twierdzi Chalmers – wówczas i tak większość codziennych przekonań dotyczących

⁸ Przymiotnik „sceptyczny” jest neologizmem wprowadzonym przez tłumacza tekstu Chalmersa, jako przekład angielskiego „sceptical”.

⁹ D. Chalmers, *Matriks jako metafizyka*, tłum. J. Jarocki, „Roczniki Filozoficzne” 63 (2015), nr 4, s. 216.

¹⁰ Tak się przynajmniej wydaje, ale Putnam opowiada się właśnie za tezą przeciwną.

¹¹ „Matrix” oznacza tu film oraz przedstawioną w nim symulację, natomiast termin „matriks” – jakkolwiek globalną symulację świata. Matrix z filmu jest zatem szczególnym przypadkiem matriksa. Przyjęta konwencja odpowiada stosowanej przez Chalmersa.

¹² D. Chalmers, *Matriks jako metafizyka*, art. cyt.

zwykłych spraw – takich jak to, że ktoś spaceruje, że spotkał się ze znajomymi, że pisze na komputerze – pozostanie prawdziwa. Zapewne fałszywe okazałyby się niektóre spośród poglądów na temat fundamentalnej natury świata, ale to wcale nie unieważniałoby przekonań potocznych. Nawet jeśli ktoś myli się co do tego, jaki skład chemiczny ma napój, który właśnie wypił, to przecież nie myli się co do faktu, że napój ów wypił.

W duchu koncepcji Chalmersa poniżej poddano refleksji ontologiczny status lemowskich światów fantomatycznych. Kolejność prezentacji będzie następująca: Najpierw opisano kilka reprezentatywnych dla twórczości Lema przykładów takich światów. Następnie odtworzono istotę argumentacji Chalmersa. Na koniec, korzystając z tej argumentacji, podjęto próbę przeanalizowania metafizycznej natury opisanych światów.

Światy fantomatyczne Lema

Lem tworzył teksty bardzo rozmaite gatunkowo. Jego utwory należy przede wszystkim podzielić na dyskursywne i literackie. Do kategorii dyskursywnej zalicza się obszernie eseje o niejednorodnej tematyce, choć jednako przejawiające filozoficzną wrażliwość autora, a także publicystykę. Twórczość literacka wymaga dalszych podziałów. Spod pióra Lema (a raczej z jego maszyny do pisania) wyszły: (1) pisane na poważnie utwory należące do nurtu *hard science-fiction*, (2) fantastycznonaukowe utwory groteskowe, niejednokrotnie bardzo zabawne, ale zawierające jednocześnie rozważania snute całkiem serio, (3) utwory z pogranicza fantastyki i kryminału, (4) apokryfy, czyli recenzje i wstępy do nieistniejących (gdyż wymyślonych przez autora) książek, a także (5) powieści realistyczne. Poniżej wzięto pod uwagę dwa utwory groteskowe z cyklu historii o Ijonie Tichym, jeden apokryf i jeden tekst dyskursywny.

Ijon Tichy to bohater, do którego Lem powracał najdłużej. Pierwsze opowiadania o jego losach pochodzą z początku lat 50., ostatnie zaś z 1999 r. Ponieważ Tichy jest kosmicznym awanturnikiem, wiele jego przygód rozgrywa się na obcych planetach. Mimo to na początku lat 60. XX w. wyszło kilka opowiadań o ziemskich perypetiach tego bohatera. Pierwszy utwór z tej serii w wydaniach zbiorowych publikuje się zwykle pt. *Ze wspomnień Ijona Tichego. I*, ale bywa także określany nieoficjalnym tytułem *Skrzynie profesora Corcorana*. Otóż Tichy trafia – mniejsza o to, w jakich okolicznościach – do pracowni ekscentrycznego cybernetyka, profesora Corcorana. Ten prowadzi gościa do pomieszczenia, w którym przechowuje owoce swojej tajemnej pracy: kilkanaście skrzyń przypominających pirackie kufry ze skarbami. Okazuje się, że każda skrzynia jest siedliskiem mózgu elektronowego, czyli jest po prostu świadomą istotą. Filip Kobiela nazywa te twory „corcoranoidami”¹³. Jak wyjaśnia gościowi Corcoran, skrzynie podłączono do wielkiego bębna, po które-

¹³ F. Kobiela, *Mózgi elektronowe w skrzyni*, w: *Filozoficzny Lem. Wybór tekstów Stanisława Lema i opracowania*, red. F. Kobiela, J. Gomułka, t. 1, Warszawa 2021, s. 506.

go zwojach niczym igła po płycie gramofonowej suną zbieraki impulsów i wskutek oddziaływań elektrycznych generują wrażenia doznawane przez corcoranoidy. Wrażenia te składają się na cały świat. Są tam „upalne noce południa i szmer fal, kształty ciał zwierzęcych i strzelaniny, pogrzeby i pijatyki, i smak jabłek i gruszek, zawieje śnieżne, wieczory, spędzane w otoczeniu rodziny u płonącego kominka, i wrzask na pokładach okrętu, który tonie, i konwulsje choroby, i szczyty górskie”¹⁴. Mimo wszystko świat ten jest przecież tylko złudą – jak twierdzi Corcoran – oszustwem, którego zamieszkujące go istoty nawet nie przeczuwają.

Poza jednym wyjątkiem. Wśród corcoranoidów żyje filozof, który zaczyna się domyślać, że jego świat został wykreowany jako zabawka przez twórcę spoza tego świata, kogoś ze świata wyższego poziomu, jeśli można to tak określić. I tu dochodzi się do meritum. Jeśli w tym świecie wyższego poziomu zamieszkujący go naukowcy dysponują środkami do stwarzania światów i zaludniania ich świadomymi istotami, które zdolne są dodatkowo domyślić się swojego losu, to czy przypadkiem nie rzuca to cienia na ontyczną kondycję także owego świata wyższego poziomu, na metafizyczny status samego Corcorana, Tichego i całej reszty? W ostatecznym rozrachunku Corcoran potrzebuje skrzyni do namacalnego niemal udowodnienia możliwości, że być może i on sam, i cały jego świat są tylko igraszką generowaną sztucznie przez nieznaną, ale może wcale nie tak potężnych twórców. A jeśli tak, to co spośród potocznych przekonań się uchwyci? Niewiele, albo i nic zupełnie.

Spotkanie z Corcoranem nie było jedyną przygodą Tichego, która zasiała w jego umyśle sceptycyzm. Zdroworozsądkowe przekonania na temat świata w jeszcze większym stopniu wystawiły na próbę wypadki opisane w *Kongresie futurologicznym*. Ta minipowieść ukazała się drukiem po raz pierwszy w 1971 r. Jej treść dość naturalnie dzieli się na dwie części. W pierwszej czytelnik znajdzie zupełnie groteskowe opisy obrad tytułowego sympozjum. Dużą rolę w rozwoju fabuły odgrywają halucynacje, których doświadcza bohaterzy wskutek ekspozycji na przezabawnie nazwane halucynogenne środki chemiczne. Gmatwanina nawracających majaków doprowadza Tichego do psychozy, przejawiającej się zupełnym zwątpieniem w realność czegokolwiek. Beznadziejny stan kosmicznego awanturnika zmusza lekarzy do zamrożenia pacjenta z nadzieją, że rozwój medycyny pozwoli pomóc mu w przyszłości. Przyszłość tę relacjonuje pisana w formie dziennika druga część powieści. Świat roku 2039, w którym Tichy został wybudzony, to świat technologii psychemicznej. Dzięki rozwojowi chemii ludzkość dysponuje substancjami, które w zasadzie bez ograniczeń mogą w sposób pożądaną modyfikować ludzką psychikę. Aby dać próbkę lemowskiego talentu słowotwórczego, warto przytoczyć kilka przykładów. Śnitek kształtuje wedle woli zamawiającego treść jego snów. Przyjęcie algebry skutkuje znajomością matematyki wyższej. Zresztą informacji w ogóle nie zdobywa się przez czytanie książek, ale przez ich spożywanie. Gdy przeciwnie, chce się o czymś zapomnieć, łyka się amnestyn albo memnolizynę. Dantyna

¹⁴ S. Lem, *Ze wspomnień Ijona...*, art. cyt., s. 324.

wzbudza przekonanie, że się napisało *Boską komedię*, duetyna rozdwaia osobowość, dzięki czemu można się spierać z samym sobą. Konwertek kredybiliny prowadzi do religijnego uwielbienia czegokolwiek, co się akurat napatoczy.

Ten pozornie atrakcyjny świat skrywa jednak wcale niewesołą tajemnicę. Tichy dowiaduje się ostatecznie, że wszyscy – poza rozmyślnie przyjmowanymi psychemikaliami, których przykłady podano powyżej – nieświadomie pozostają również cały czas pod wpływem tzw. maskonów. Jak sugeruje ich nazwa, psychemikalia te mają maskować rzeczywistość, upiększać ją, czynić możliwą do zniesienia. Otóż Ziemia jest dramatycznie przeludniona, zasoby naturalne na wyczerpaniu, brak już nawet zwykłego miejsca. Ludzkość ginie, maskony zaś mają tę agonię przesłonić, fabrykowane przez nie oszustwo pełni rolę anestetyku. W pewnym momencie Tichy wyzwała się na krótki moment spod władzy maskonów i dostrzega, że to, co brał za wystawną salę luksusowej restauracji, jest w istocie zatłoczoną i obskurną izbą, a wykwinne danie, którym przed chwilą z apetytem się zajął, wygląda jak niejadalna bryja¹⁵. Doświadczenia corcoranoidów generowano za pomocą impulsów elektrycznych, natomiast wrażenia Tichego i innych bohaterów *Kongresu futurologicznego* produkowano chemicznie. Różnica ta traci na znaczeniu w świetle tego, co zwykle uważa się za wspólne dla obu przypadków. Jedne i drugie zakłamywały rzeczywistość.

W poważniejszym tonie Lem opisuje sztucznie kreowane światy istot zwanych personoidami w apokryfie *Non serviam*. Apokryfy to recenzje lub wstępy do zmyślonych książek. Taka forma dawała autorowi pretekst do przedyskutowania idei, które zajmowały go do pewnego stopnia, którym wszakże nie chciał poświęcać więcej uwagi. Tytułowe *Non serviam* to praca fikcyjnego naukowca Dobba, poświęcona zmyślonej dyscyplinie naukowej, personetyce, która eksploruje ludzką psychikę, ale poprzez stwarzanie i obserwowanie sztucznych istot świadomych, zwanych właśnie personoidami. Osobowości te i ich uniwersa są tworzone cyfrowo w potężnych komputerach instytutów badawczych. Personetycy obserwują i opisują rozwój personetycznych społeczności w nadziei, że pouczy ich to o psychice ludzkiej.

W przeciwieństwie do wspomnianych wyżej przygód Tichego lemowski narrator nie uważa światów personoidów za fikcyjne, złudne czy też nierzeczywiste. Wręcz przeciwnie. Wspomina wprawdzie o „dziwnie zmartwychwstałej nagle – doktrynie biskupa Berkeleya”¹⁶, zauważając, że niektórzy sugerują, iż światy personoidów nie są samodzielne bytowo, ale po to tylko, by się z taką interpretacją nie zgodzić. Píše: „jako stwórcy ich świata, wiemy jednak doskonale, iż postrzegane przez nich naprawdę istnieje – wewnątrz komputera – w niezawisłości od personoidów”¹⁷. To zastanawiająca uwaga, bo właściwie czym różni się sytuacja persono-

¹⁵ Dla kronikarskiej rzetelności trzeba dodać, że cały opisany świat przyszłości okazuje się ostatecznie kolejną halucynacją Tichego. To jednak nie ma większego wpływu na dyskusowane tu zagadnienia.

¹⁶ S. Lem, *Non serviam*, art. cyt., s. 137.

¹⁷ S. Lem, *Non serviam*, art. cyt., s. 138.

idów od położenia corcoranoidów? I jedne, i drugie powołano do istnienia sztucznie. I jedne, i drugie obdarzono świadomością. I jedne, i drugie zamieszkują stworzony sztucznie świat. Różnica może polegać na tym, że corcoranoid sam (tzn. jego świadomość) jest w jakimś sensie przechowywany w skrzyni, a świat generuje oddzielne urządzenie – bęben, do którego corcoranoida dopiero się podłącza. Z kolei zarówno personoidy, jak i ich świat bytują na jednym urządzeniu, w pamięci tego samego komputera. Poza tym świat corcoranoidów przypomina świat rzeczywisty, natomiast uniwersum personoidów różni się od niego znacznie. Ma charakter matematyczny, a wrażenia personoidów – jak tłumaczy lemowski narrator-recenzent – z racji odmiennej anatomii pozostają dla ludzi zupełnie niewyobrażalne¹⁸. Te różnice nie tłumaczą jednak, dlaczego wrażenia corcoranoidów miałyby być złudne, a ich świat nierealny, podczas gdy świat personoidów już nie. Na razie wystarczy odnotować tyle tylko, że ujawnia się tu pewna niespójność pomysłów Lema.

Zupełnie poważne rozważania Lem poświęca sztucznemu generowaniu wrażeń w swoim najważniejszym chyba tekście dyskursywnym, czyli w *Summie technologiae*. Rozdział szósty tej pracy traktuje o fantomatyce. Jak wspomniano na wstępie, termin „fantomatyka” to lemowski neologizm mający oznaczać technologię tworzenia doskonałych złudzeń. Fantomatykę postrzega się niekiedy jako lemowską antycypację dostępnej współcześnie rzeczywistości wirtualnej. Takie podejście zbytnio upraszcza oryginalne intencje Lema. Żeby się o tym przekonać, wystarczy zauważyć, że rozważając możliwe technologie fantomatyczne, opisuje on ich aż pięć: fantomatykę obwodową, fantomatykę centralną, fantoplikację, tele-taksję i cerebromatykę (nie wspominając o tym, że przy okazji dyskutuje również filozoficzne problemy teleportacji). Współczesne systemy VR można uznać co najwyżej za wstępną fazę realizacji wymienionej najpierw fantomatyki obwodowej¹⁹. Jej działanie polega na dostarczaniu do mózgu ludzkiego wrażeń niepocho-dzących ze świata zewnętrznego, ale drogą okrężną, przez nerwy, podobnie jak to się dzieje z wrażeniami pochodzącymi od przedmiotów istniejących autonomicznie. Różnica między doświadczeniem w fantomacie (tak Lem nazywa urządzenie generujące wrażenia fantomatyczne), a doświadczeniem w świecie niefantomatycznym sprowadza się więc do źródła impulsów, którym może być maszyna albo rzeczywistość. Fantomatyka centralna to bezpośrednie drażnienie pewnych ośrodków w mózgu skutkujące doznaniem przyjemnymi lub przykrymi. Fantoplikacja umożliwia przesyłanie wrażeń jakieś osoby wielu odbiorcom równocześnie, tele-taksja daje sposobność doświadczenia odległych miejsc w czasie rzeczywistym,

¹⁸ Niemало miejsca zajmuje w apokryfie opis, jak należałoby rozumieć matematyczność świata personoidów. Ostateczna konkluzja głosi, że można jakoś ten świat opisać, ale nie można się dowiedzieć, jak to jest być personoidem, żeby sparafrazować tytuł słynnego tekstu Thomasa Nagela (*Jak to jest być nietoperzem?*). Podobny problem podejmuje zresztą Lem w omawianym dalej szóstym rozdziale *Summy*.

¹⁹ Por. P. Grabarczyk, *Jak to jest być w fantomacie?*, w: *Filozoficzny Lem...*, dz. cyt., s. 181–192.

jest czymś na kształt wielozmysłowej i interaktywnej telewizji *live*, cerebromatyka zaś ma być techniką modyfikowania mózgu, sztucznego nadawania komuś cech, predyspozycji czy umiejętności, których ten ktoś uprzednio nie posiadał. Spośród wymienionych technologii dla diskutowanego tu tematu istotna jest kwestia natury świata doznawanego w fantomacie obwodowym, gdyż to właśnie ta technologia kreuje światy fantomatyczne, tak jak je zdefiniowano na wstępie. Tu deklaracja Lema jest jednoznaczna: „Fantomatyka obwodowa – to wprowadzenie człowieka w świat przeżyć, których nieautentyczności wykryć nie można”²⁰. Podobnie zatem jak w przypadku corcoranoidów i maskonów, swoją technologię fantomatyczną Lem również postrzega w kluczu sceptycznym.

David Chalmers o rzeczywistości wirtualnej

Środowiska rzeczywistości wirtualnej stały się współcześnie wszechobecne. Popularność ta nie mogła ująć uwadze filozofów. Metafizycznemu statusowi VR sporo miejsca poświęcił w ostatnich latach np. David Chalmers. Zaczął on od refleksji dotyczącej globalnych symulacji całego świata, aby przejść do wszystkich w ogóle środowisk wirtualnych. Zasadnicza jego myśl sprowadza się do twierdzenia, że przedmioty wirtualne nie są wbrew potocznej opinii przedmiotami fikcyjnymi ani jakimiś złudzeniami, ale obiektami istniejącymi realnie²¹.

Impulsem do podjęcia tematu wirtualnej rzeczywistości było dla Chalmersa przygotowanie filozoficznego komentarza do filmu *Matrix*. Tekst *Matriks jako metafizyka* zaczyna od obserwacji, że fundamentalna dla filmowego scenariusza teza, którą nazywa hipotezą matriksa, a która głosi, że dany podmiot żyje od urodzenia w komputerowej symulacji (każdy podmiot rozważa tę kwestię z własnej perspektywy), jest domyślnie traktowana jako hipoteza sceptyczna w wyjaśnionym powyżej sensie. Chalmers uważa tę domyślną interpretację za błędną. Przekonuje, że hipoteza matriksa zamiast sceptycznego ma charakter metafizyczny – w takim znaczeniu, że stwierdza coś o podstawowej konstrukcji świata. Skutkiem metafizycznej natury tej hipotezy jest fakt, że nawet jej ewentualna prawdziwość wcale nie podważałaby prawdziwości wielu przekonań potocznych.

Ogólna struktura argumentu Chalmersa jest następująca: Najpierw formułuje on hipotezę opisującą ontologiczny status rzeczywistości, którą nazywa hipotezą metafizyczną. Następnie wykazuje, że jest ona równoważna hipotezie matriksa – równoważna w tym sensie, że jeśli ktoś uznaje jedną z nich, to powinien uznać i drugą²². Równoważność ta w połączeniu z faktem, że hipoteza metafizyczna nie ma charakteru sceptycznego, oznacza, iż hipoteza matriksa też go nie ma. W związku z tym okazuje się, że liczne przekonania mieszkańców matriksa są ostatecznie prawdziwe.

²⁰ S. Lem, *Summa technologiae*, dz. cyt., s. 225.

²¹ Przez wirtualne X Chalmers rozumie wersję X opartą na technologii komputerowej. Por. D. Chalmers, *The Virtual and the Real*, „Disputatio” 9 (2017), nr 46, s. 311.

²² Tak rozumianej równoważności nie należy mylić z równoważnością logiczną.

Aby wysłowić hipotezę metafizyczną, potrzebne są trzy twierdzenia: (1) hipoteza stworzenia – głosząca, że fizyczna czasoprzestrzeń wraz ze wszystkim, co się w niej znajduje, została stworzona przez istoty spoza tej przestrzeni; (2) hipoteza obliczeniowa – zachodzące w czasoprzestrzeni procesy fizyczne są ostatecznie konstytuowane przez procesy obliczeniowe, oraz (3) hipoteza umysł-ciało – umysł (każdy podmiot rozważa hipotezę z własnej perspektywy) jest konstytuowany przez procesy spoza czasoprzestrzeni fizycznej, ale wchodzi z tą czasoprzestrzenią w interakcje, tzn. z jednej strony odbiera od niej bodźce, z drugiej zaś jego reakcje mają na nią wpływ. Hipoteza metafizyczna to połączenie tez (1), (2) i (3), wzbogacone jeszcze o dodatkowe stwierdzenie, że leżące u podstaw czasoprzestrzeni procesy obliczeniowe zostały zaprojektowane jako komputerowa symulacja świata (S)²³. Krótki namysł wystarczy, aby przekonać się, że hipoteza metafizyczna rzeczywiście jest w opisanym wyżej sensie równoważna hipotezie matriksa. Matriks został przecież stworzony jako symulacja świata przez istoty spoza matriksa, jest w swoich podstawach obliczeniowy, a umysły podłączonych do niego ludzi nie są jego częścią, choć wchodzi z nim w interakcje.

Wniosek o niesceptycznej naturze hipotezy matriksa wciąż jednak może wydawać się nieintuicyjny. Przecież kiedy przykładowo mieszkańcowi matriksa zdaje się, że sięga po szklankę z wodą, to w rzeczywistości jego ręka spoczywa nieruchomo w syntetycznym kokonie. Jak zatem wypowiedane przez niego zdanie „Sięgam teraz ręką po wodę” może okazać się prawdziwe? Żeby to sobie unaocznić, należy rozważyć kwestię semantyczną, a konkretnie kwestię przedmiotowego odniesienia słów mieszkańca matriksa. Kiedy mówi on o ręce, to nie mówi o swojej biologicznej ręce leżącej spokojnie w kokonie – której nigdy przecież nie widział – lecz mówi o ręce swojego matriksowego, cyfrowego ciała. Gdy wypowiada słowo „woda”, nie odnosi się to do istniejącej poza matriksem H_2O , ale do wody cyfrowej. A zatem wspomniane zdanie należy rozumieć jako zdanie stwierdzające, że swoją matriksową ręką sięga po matriksową szklankę z matriksową wodą. A to jest po prostu prawda.

Można mieć dalsze wątpliwości. Ktoś taki nie wie przecież – i to stanowi istotę całej sprawy – że owe woda, ręka i szklanka są *matriksowe*. Owszem, ale należy pamiętać, na czym dokładnie polega jego niewiedza. Opisany hipotetyczny mieszkaniec matriksa nie wie, że ręka, szklanka i woda są matriksowe, to znaczy nie ma świadomości, iż są ukonstytuowane przez procesy obliczeniowe. Jeśli ktoś od urodzenia żyje w matriksie i zawsze używał nazwy „moja ręka” na określenie części swojego matriksowego ciała, a przy tym był przekonany, że fundamentalne procesy czasoprzestrzeni fizycznej nie są ze swej natury obliczeniowe, to mylił się co do najbardziej fundamentalnej warstwy tego, czym jest jego ręka. Ale przecież z faktu, że mylił się w kwestii natury procesów mikrofizycznych tworzących jego rękę, nie wynika, że nie ma tej ręki, albo że jest ona tylko złudzeniem. Jeśli ktoś nie wie, że jego ręka i woda składają się z atomów, to nie znaczy, iż nie wie, że ręką tą sięga po

²³ Por. D. Chalmers, *Matriks jako metafizyka*, art. cyt., s. 192–197.

wodę. Jeśli hipoteza matriksa jest prawdziwa, to, owszem, część podstawowych metafizycznie przekonań większości ludzi jest błędna (przekonanie o obliczeniowym charakterze rzeczywistości występuje raczej rzadko). Nawet wtedy jednak zwykłe, codzienne przekonania, jak to, że ktoś coś je, z kimś rozmawia, gdzieś idzie – pozostają prawdziwe.

Warto jeszcze odnotować, że w przeciwieństwie do hipotezy obliczeniowej dwa pozostałe komponenty hipotezy metafizycznej wcale nie są wymyślne. W hipotezę stworzenia wierzą współcześnie miliardy ludzi, a i hipoteza umysł-ciało – pokrywająca się z psychofizycznym dualizmem w stylu Kartezjusza – choć aktualnie mniej popularna, ma przecież swoich zwolenników.

Rozważywszy status hipotezy matriksa, Chalmers przechodzi do omówienia różnych jej odmian. Analizuje m.in. hipotezę nowego matriksa, hipotezę niedawnego matriksa, hipotezę złego geniusza oraz hipotezę chaosu. Hipoteza nowego matriksa głosi, że dany podmiot został dopiero co stworzony i wdrukowano mu fałszywe wspomnienia, a od teraz żyje w matriksie. Według hipotezy niedawnego matriksa dotychczas żył poza matriksem i dopiero niedawno podłączono go do symulacji, czego nie jest świadomy. Hipoteza złego geniusza to po prostu kartezjańska hipoteza złośliwego demona. Hipoteza chaosu głosi, że doświadczenia podmiotu są losowe, a ich pozorna regularność jest efektem nieprawdopodobnego zbiegu okoliczności. Okazuje się, że poza ostatnią wszystkie rozważane przez Chalmersa wariacje hipotezy matriksa nie są globalnymi hipotezami sceptycznymi i w przypadku każdej z nich znaczna część przekonań podmiotu zachowuje prawdziwość. Przykładowo w sytuacji niedawnego matriksa fałszywe okazują się przekonania dotyczące obecnej sytuacji, lecz prawdziwe pozostaną zapamiętania dotyczące przeszłości. (Dzieje się tak dlatego, że słowa podmiotu odnoszą się nie do tych obiektów, co trzeba. Ponieważ dotychczas podmiot żył poza matriksem, jego słowa odnoszą się do obiektów pozamatriksowych, podczas gdy teraz znajduje się w matriksie i aby wypowiadane przez niego zdania były prawdziwe, powinny się odnosić do obiektów matriksowych. Można natomiast zasadnie uważać, że gdyby odpowiednio długo pozostał w matriksie, to z czasem odniesienie jego słów uległoby pożądanej zmianie). Jedyna prawdziwie sceptyczna okazuje się hipoteza chaosu. Na szczęście jest ona znacznie mniej prawdopodobna niż którakolwiek z pozostałych.

W późniejszym o kilkanaście lat artykule *The Virtual and the Real* Chalmers rozważa status ontyczny przedmiotów wirtualnych w ogóle, nie ograniczając się do permanentnych symulacji całego świata. Wyrażone tu tezy stanowią poniekąd kontynuacją tez tekstu o Matrixie, choć główna linia argumentacyjna jest odmienna. Aby uzasadnić realność obiektów wirtualnych, Chalmers konfrontuje je z obiektami fikcyjnymi, które nie mają mocy przyczynowych, nie oddziałują między sobą, ani tym bardziej nie wpływają na przedmioty niefikcyjne. Nikt nie może fikcyjnym kamieniem stłuc ani fikcyjnego, ani realnego lustra. Owszem, można opisać fikcyjne zdarzenie polegające na tym, że kamień rozbija lustro, ale to wcale nie fikcyjny kamień będzie przyczyną fikcyjnego rozbicia lustra, a raczej intencja autora, jeśli

w ogóle zachodzi tu relacja przyczynowo-skutkowa. Ponadto fikcyjne przedmioty nie są w stanie oddziaływać na zmysły niefikcyjnych obserwatorów. Można widzieć, słyszeć lub czuć jakąś fizyczną reprezentację przedmiotu fikcyjnego, ale nie sam ów przedmiot. Gdy ktoś przygląda się Ofelii ze słynnego obrazu Johna Everetta Millaisa, nie dostrzega fikcyjnej bohaterki szekspirowskiego *Hamleta*, a tylko zaschniętą olejną farbę naniesioną na płótno przez artystę. Kunszt Millaisa sprawia, że odbiorca ulega złudzeniu, iż patrzy na Ofelię.

Natomiast przedmioty wirtualne mają moce przyczynowe, mogą oddziaływać zarówno na inne przedmioty wirtualne, jak i na przedmioty niewirtualne. Jest to oczywiste dla każdego, kto choć sporadycznie grywał na komputerze, niekoniecznie nawet korzystając z gogli VR²⁴. W wirtualnych środowiskach takich gier stłuczenie wirtualnego lustra wirtualnym kamieniem jest jak najbardziej możliwe. Również to, co wywołuje wrażenia w użytkowniku VR, to nie tylko jakieś reprezentacje przedmiotów wirtualnych, lecz same te przedmioty. Kwestia ewentualnej iluzoryczności tych wrażeń jest już nieco bardziej skomplikowana i nie będzie tutaj rozwijana. Wystarczy tylko nadmienić, że Chalmers dowodzi ich nieiluzoryczności²⁵.

Powyższe stwierdzenie, które głosi, że przedmioty wirtualne mają moce przyczynowe, jest pierwszą przesłanką w centralnym argumentie Chalmersa. Druga przesłanka głosi, że to przedmioty cyfrowe mają te moce przyczynowe, z czego wynika teza, że przedmioty wirtualne są identyczne z przedmiotami cyfrowymi. Tę ostatnią koncepcję Chalmers nazywa wirtualnym cyfryzmem (*virtual digitalism*) i uważa za odmianę realizmu w kwestii przedmiotów wirtualnych. Pytanie o to, czym dokładnie są obiekty cyfrowe, nie jest oczywiście trywialne. Roboczo Chalmers uznaje je za struktury danych ufundowane na procesach obliczeniowych, które z kolei ufundowane są na procesach fizycznych zachodzących w komputerach. W każdym razie niewątpliwie nie są one przedmiotami fikcyjnymi.

Jeszcze jedna sprawa wymaga wyjaśnienia. Przekonanie niektórych, że przedmioty wirtualne są przedmiotami fikcyjnymi, nazywane fikcjonalizmem wirtualnym, bierze się stąd, że w grach komputerowych często spotyka się postacie fikcyjne, występujące chociażby w roli awatarów. Przykładowo w jakiejś grze z uniwersum *Star Wars* gracz może wcielić się w postać Luke'a Skywalkera. Skoro ten ostatni jest charakterem fikcyjnym, to czy wirtualny awatar też nie powinien być uznany za fikcyjny? Otóż nie. Wirtualny awatar reprezentuje w takim przypadku postać fikcyjną, lecz sam jest przedmiotem cyfrowym, a przez to realnym. Analogicznie realnie istniejący człowiek może wcielić się w postać fikcyjną. Grający fikcyjnego Luke'a Skywalkera Mark Hamill jest przecież bytem realnym.

²⁴ Chalmers uznaje tzw. warunek immersyjności za konieczny dla wirtualnej rzeczywistości, ale nie jest to wystarczająco uzasadnione. Przedstawiony argument na rzecz wirtualnego cyfryzmu zadziała nawet w przypadku rzeczywistości wirtualnej, z którą obcuje się tylko poprzez ekran komputera czy smartfonu. Por. P. Grabarczyk, *Pułapki fantomatyki*, w: *Filozoficzny Lem...*, dz. cyt., s. 485–486.

²⁵ Por. D. Chalmers, *The Virtual and the Real*, art. cyt., s. 326–333.

Światy fantomatyczne Lema z perspektywy realizmu Chalmersa

Opisane wyżej lemowskie światy fantomatyczne interpretuje się zwykle w kluczu sceptycznym. Wykładnię taką potwierdzają zarówno same teksty autora *Solaris*, jak i artykuły omawiające jego twórczość. Bohater lemowski, profesor Corcoran, po wstępnym wprowadzeniu swojego gościa w naturę osobliwych skrzyń wypowiada takie oto słowa na temat jednego ze swoich stworzeń: „On bada swój świat, jednakże nigdy – rozumie pan, nigdy nie domyśli się nawet, że jego świat nie jest realny, że traci czas i siły na zgłębianie tego, co jest serią bębnow z nawiniętą taśmą filmową, a jego ręce, nogi, oczy, jego własne, ślepnące oczy są tylko złudzeniem wywołanym w jego elektrycznym mózgu wyładowaniami odpowiednio dobranych impulsów”²⁶. W *Summie technologiae* świat stwarzany w fantomacie Lem otwarcie nazywa fikcyjnym, a przeżycia fantomatyżowanego – złudzeniem²⁷. Poza tym przecież sama nazwa „fantomatyka” ma już inklinacje sceptyczne. W *Kongresie futurologicznym* wielokrotnie padają stwierdzenia o fałszującej funkcji maskonów i nierealności stwarzanego, czy może lepiej powiedzieć: modyfikowanego przez nie świata. Taki wydźwięk mają np. ostatnie dwie rozmowy Ijona Tichego z profesorem Trottelreinerem czy też finałowa wymiana zdań między głównym bohaterem a Symingtonem.

Komentatorzy również interpretują lemowskie światy fantomatyczne w tym kluczu. Filip Kobiela w swoim tekście o corcoranoidach porównuje opisaną przez Lema historię ze słynnym eksperymentem myślowym Hilary’ego Putnama o mózgach w słojach, który to eksperyment jest w swej istocie właśnie sceptyczny²⁸. O fałszywości świata corcoranoidów pisze Wojciech Żelaniec²⁹. Jerzy Jarzębski w posłowie do *Kongresu futurologicznego* światy fantomatyczne określa jako fikcyjne³⁰. We wprowadzeniu do wydanego w serii Biblioteki Narodowej wyboru tekstów Lema Paweł Majewski wprost porównuje akcję *Kongresu futurologicznego* z fabułą *Matrixa*, obie odczytując jako historie o iluzoryczności ludzkiego doświadczenia³¹. W podobnym duchu wypowiada się także Dariusz Brzostek³².

²⁶ S. Lem, *Ze wspomnień Ijona...*, art. cyt., s. 326.

²⁷ S. Lem, *Summa technologiae*, dz. cyt., s. 212.

²⁸ F. Kobiela, *Mózgi elektronowe...*, art. cyt. Należy dodać, że w tekście tym Kobiela rozważa różne, również niesceptyczne konsekwencje historii o corcoranoidach.

²⁹ W. Żelaniec, *Okruchy ontologiczne w powiastkach filozoficznych Lema*, w: *Filozofia i literatura. Antologia tekstów*, red. A. Głąb, Warszawa 2011, s. 303–305.

³⁰ J. Jarzębski, *Futurologia i chichot diabła*, w: S. Lem, *Kongres futurologiczny*, Kraków 2002, s. 128.

³¹ P. Majewski, *Wstęp*, w: S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie i inne utwory*, Wrocław 2022, s. LXX–LXXVI.

³² D. Brzostek, „Kongres futurologiczny” Stanisława Lema, czyli złudna utopia farmakokracji, w: *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005, s. 281–296.

Wbrew temu można odnaleźć u Lema również takie sformułowania, z których wynika, że opisywane światy fantomatyczne są jednak czymś więcej niż tylko ułudą. Przede wszystkim – o czym wspomniano wyżej – cyfrowe światy stwarzane dla personoidów są określone *explicite* jako istniejące niezależnie od zamieszkujących je cyfrowych istot. Z kolei na początku rozdziału poświęconego fantomatyce Lem wyraża wątpliwości, czy wytwarzane przez fantomaty wrażenia są jedynie iluzją. Piśze: „Nie wiem zresztą, czy można je nazwać tylko złudzeniami. Proszę osądzić”³³. Również słowa, w jakich Corcoran relacjonuje przeżycia swoich stworzeń, mogą sprawiać wrażenie, że w opozycji do jego przytoczonej wyżej wypowiedzi wierzy on w ich częściową przynajmniej autentyczność. Widać zatem w tekstach Lema pewne napięcie lub niezdecydowanie co do ontologicznej natury wymyślonych przez siebie światów fantomatycznych. Być może pisarz przeczuwał nieświadomie realizm wirtualny w stylu Chalmersa. Mimo wszystko nie można powiedzieć, żeby go antycypował³⁴.

Warto zatem spojrzeć na lemowskie światy fantomatyczne z perspektywy chalmersowskiego realizmu wirtualnego, co umożliwi określenie ich statusu ontycznego. W tym celu każdy z tych światów oceniono pod względem zgodności ze składowymi twierdzeniami hipotezy metafizycznej.

Świat corcoranoidów

(1) Świat ten spełnia oczywiście hipotezę stworzenia. Jest dziełem istoty spoza tego świata, a konkretnie profesora Corcorana. (2) W opowiadaniu Lema podano zbyt mało informacji, aby jednoznacznie ocenić prawdziwość hipotezy obliczeniowej. Opisuując zasadę działania bębna generującego doświadczenia odbierane przez mieszkańców skrzyń, Corcoran objaśnia Tichemu, że za doświadczenia te odpowiedzialne są taśmy z zarejestrowanymi impulsami elektrycznymi. Być może impulsy owe są fundamentem jakichś procesów obliczeniowych, a w związku z tym hipoteza obliczeniowa jest prawdziwa. Może jednak nie reprezentują żadnych procesów obliczeniowych i same te procesy elektryczne leżą u podstaw procesów fizycznych zachodzących w świecie corcoranoidów. W takim przypadku hipotezę obliczeniową należałoby zastąpić jakimś twierdzeniem, które roboczo można nazwać hipotezą elektryczną. Taka teza również nie miałaby charakteru sceptycznego. (3) Hipoteza umysł-ciało także jest raczej spełniona. Umysły corcoranoidów nie są częścią czasoprzestrzeni generowanej w bębnie, gdyż powstają w skrzyniach i dopiero w dalszej kolejności są podłączane do tegoż bębna. Dodatkowo czytelnik dowiadyduje się, że między tymi umysłami a ich światem zachodzi interakcja. Lemowski bohater nie wdaje się w szczegóły, mimo to wyraźnie zaznacza, że jego stworzenia mogą do pewnego stopnia wpływać na doświadczenia generowane w bębnie, a bę-

³³ S. Lem, *Summa technologiae*, dz. cyt., s. 207.

³⁴ Na obecne w pismach Lema wątki realistyczne w kwestii VR zwracał uwagę np. Paweł Grabarczyk. Por. P. Grabarczyk, *Pułapki fantomatyki*, art. cyt.

ben oczywiście wpływa na owe umysły. (S) Ponadto w przypadku corcoranoidów prawdziwa jest też dodatkowa teza, że stwórca świata pomyślał go jako symulację świata rzeczywistego.

Przy założeniu, że wspomniane impulsy elektryczne można potraktować jako sposób zapisu procesów obliczeniowych, sytuacja corcoranoidów jest bardzo zbliżona do położenia mieszkańca matriksa. Istotna różnica, nieuwzględniona w trzech tezach składowych opisanych przez Chalmersa, jest taka, że do matriksa podłączeni są ludzie, których mózgi powstały w drodze ewolucji naturalnej i nie stworzyli ich twórcy symulacji, natomiast corcoranoidy i ich świat są dziełami tego samego autora. To jednak nie zmienia faktu, że istnieją. Istnieje także ich rzeczywistość, a ich doświadczenia wcale nie są iluzoryczne. Corcoranoidy mylą się w pewnych fundamentalnych kwestiach (nie spodziewają się zapewne, że procesy dziejące się w ich świecie są u swych podstaw procesami elektrycznymi, reprezentującymi być może jakieś procesy obliczeniowe), ale to nie znaczy, że mylą się w większości spraw codziennych. To Corcoran nie ma racji, twierdząc, że ich „upalne noce południa i szmer fal” są nierzeczywiste.

Świat personoidów

Sytuacja personoidów wygląda następująco: (1) Prawdziwość hipotezy stworzenia nie budzi żadnych wątpliwości. (2) Hipoteza obliczeniowa również nie jest zbyt kontrowersyjna. Ich światy generuje się komputerowo, trudno zatem wyobrazić sobie, aby nie miały one u swych podstaw charakteru obliczeniowego. (3) Mniej jednoznacznie prezentuje się kwestia hipotezy umysł-ciało. Z opisów lemowskiego narratora-recenzenta wiadomo, że personoidy wraz ze swym światem zamieszkują pamięć jednego urządzenia. To odróżnia ich sytuację od położenia corcoranoidów, które przebywały w urządzeniach zewnętrznych wobec świata bębna. Z tego jednak, że zarówno świat, jak i świadomości personoidów wygenerowała jedna maszyna, nie wynika jeszcze, że umysły personoidów należą do czasoprzestrzeni ich świata. Być może świat tworzony jest oddzielnie, a personoidy oddzielnie i dopiero następnie są one jakoś podłączane do tego uniwersum. Taki zresztą mniej więcej obraz wyłania się z tekstu apokryfu. Fikcyjny recenzent pracy Dobba sporo miejsca poświęca najpierw opisowi procesów światotwórczych, a następnie wyjaśnia, jak w odrębnych procesach należy wzbudzać sztuczną świadomość. O zachodzeniu interakcji między personoidami a ich światami mogą z kolei świadczyć fragmenty opisujące wpływ tych istot na kształt zamieszkiwanego przez nich środowiska. To tylko poszlaki, ale dość wyraźnie sugerujące prawdziwość hipotezy umysł-ciało. Nawet jednak gdyby nie była ona prawdziwa, to jakaś wykluczająca się z nią alternatywna teza opisująca relacje między umysłem a ciałem personoidów i tak nie byłaby hipotezą sceptyczną. (S) Trzeba natomiast odnotować, że – inaczej niż w przypadku corcoranoidów – świat personoidów nie jest pomyślany jako symulacja świata rzeczywistego. Wręcz przeciwnie, różni się on od niego istotnie, co – jak wspomniano – jest

zresztą pretekstem do ciekawych rozważań Lema na temat natury doświadczenia radykalnie odmiennego od doświadczenia ludzkiego.

Fantomatyka obwodowa

Odnosnie do opisanej w *Summie technologiae* fantomatyki obwodowej należy rozważyć dwa odrębne scenariusze: po pierwsze, przypadek kogoś, kto w fantomacie żyje od urodzenia, po drugie, kogoś, kto korzysta z niego od czasu do czasu. Ten pierwszy znajduje się w położeniu bardzo zbliżonym do sytuacji mieszkańca matriksa, przy czym ewentualne wątpliwości może budzić kwestia prawdziwości hipotezy obliczeniowej, gdyż Lem nie precyzuje, jaka dokładnie technologia leży u podstaw generowanych w fantomacie wrażeń. Jakakolwiek byłyby natura tych podstawowych procesów, teza opisująca ową naturę tak czy owak nie byłaby tezą sceptyczną. Jeśli zatem ktoś akceptuje argumentację Chalmersa dotyczącą matriksa, to musi się też zgodzić, że ewentualność przebywania od urodzenia w fantomacie wcale nie prowadzi do globalnego sceptycyzmu.

Co zaś ze sporadycznym użytkownikiem fantomatu? Tutaj znowu należałoby odróżnić dwa podprzypadki. Po pierwsze, fantomatyzowany może być świadom tego, że znajduje się w fantomacie – chociażby dlatego, że pamięta, jak zaczynał z niego korzystać, albo dlatego, że rzeczywistość fantomatyczna zawiera jakieś subtelne wskaźniki świadczące o tym, że się doświadcza wrażeń produkowanych przez maszynę. W takim przypadku nie można powiedzieć, że hipoteza metafizyczna jest prawdziwa. Świat takiego użytkownika, czyli świat poza fantomatem, nie jest przecież u swych podstaw obliczeniowy. Rozważana sytuacja przypomina współcześnie dostępne środowiska rzeczywistości wirtualnej. Jeśli zgodzić się z argumentami Chalmersa na rzecz cyfryzmu wirtualnego, należy stwierdzić, że przedmioty fantomatycznie wytworzonego doświadczenia istnieją realnie, choć nie jako zwykłe przedmioty fizyczne, ale jako przedmioty cyfrowe (lub jakieś pokrewne). Sceptycyzm znów zostaje zniesiony.

A jeśli ktoś znajduje się w fantomacie stosunkowo niedługo, ale nie jest tego świadomy? Lem rozważa różne metody, jak klienta fantomatu można by oszukać co do tego, że opuścił sztuczną rzeczywistość, podczas gdy faktycznie wciąż pozostaje pod wpływem maszyny (motyw bardzo często wykorzystywany w *science-fiction*). Ponieważ ktoś taki nie zamieszkuje fantomatu od urodzenia, jego los nie pokrywa się z położeniem mieszkańca matriksa. Przypomina natomiast sytuację opisywaną wzmiankowaną wyżej hipotezą niedawnego matriksa, która nie jest globalną hipotezą sceptyczną. Osoba nieświadomie fantomatyzowana myli się co do swojego obecnego położenia, ale nie myli się co do swojej przeszłości. Poza tym chociaż odniesienie przedmiotowe jej słów jest błędne – ponieważ wychowała się poza fantomatem, jej słowa odnoszą się do obiektów poza fantomatem – to mimo wszystko otaczające ją przedmioty fantomatyczne nie są przedmiotami fikcyjnymi.

Rzeczywistość psychiczna

Spośród rozważanych historyjek lemowskich najbardziej odróżnia się od pozostałych psychicznie współtworzona rzeczywistość przyszłości opisanej w *Kongresie futurologicznym*. Nierzadko komentatorzy odczytują tę powieść jako antycypację dystopii zaprezentowanej w *Matrixie*. Między obiema wizjami zachodzi jednak różnica. Matrix jest w pełni wytwarzany sztucznie, procesy obliczeniowe leżące u jego podstaw są odpowiedzialne za całość jego czasoprzestrzeni i wypełniających ją obiektów. Natomiast wrażenia bohaterów *Kongresu futurologicznego* mają proveniencję mieszaną, są „łaciate” – żeby użyć terminu, który pojawiał się u Lema w innych kontekstach. Otóż osoby pozostające pod wpływem maskonów doświadczają obiektów niewirtualnych. Maskony modyfikują tylko doświadczenie, które bez nich i tak by się pojawiło. Obrzydliwa papka wygląda i smakuje dzięki psychemikaliom jak wykwinne danie, obskurna rudera staje się elegancką salą restauracyjną, ale zarówno papka, jak i rudera istnieją niezależnie od produkowanych chemicznie wrażeń. Owszem, zdarza się, że maskony dadzą wrażenie czegoś, co inaczej nie istnieje w ogóle, chociażby samochodów, których rzekomi kierowcy w przekonaniu, że zasiadają w fotelu wygodnego auta, w rzeczywistości biegają po prostu po ulicach, co zresztą powoduje ciągle sapanie wzbudzające w Tichym podejrzenia. Ale nawet te w pełni chemicznie kreowane obiekty wpisują się w tło obiektów istniejących poza chemicznie spreparowanym doznaniem. Substancje chemiczne nie tworzą świata od zera.

Gdyby próbować wskazać analogon tego chemicznie współprodukowanego środowiska spośród dostępnych współcześnie technologii, to nie powinna to być rzeczywistość wirtualna, lecz raczej rzeczywistość rozszerzona (*augmented reality*). W jej przypadku obiekty kreowane komputerowo są rzutowane w czasie rzeczywistym na otoczenie niewirtualne. Analogia ta funkcjonuje zresztą sprawnie tylko w przypadku przedmiotów w całości kreowanych przez maskony, takich jak wspomniane samochody, lecz załamuje się w przypadku obiektów jedynie modyfikowanych, jak sala restauracyjna czy posiłek. W obu przypadkach jednak działanie maskonów i tak nie rodzi globalnych konsekwencji sceptycznych.

Jeśli maskony działają od dawna, jeśli ktoś żyje we współtworzonym przez nie świecie od urodzenia, to jego sytuacja jest rzeczywiście podobna do położenia mieszkańca matriksa. Co prawda, jego wrażenia mają pochodzenie chemiczne, a nie obliczeniowe, a poza tym częściowo pochodzą od przedmiotów istniejących niezależnie od wpływu aplikowanych mu substancji. Mimo wszystko owe różnice ostatecznie tracą na znaczeniu. Jeśli natomiast maskony działają na kogoś stosunkowo niedługo, to jego los przypomina pozycję osoby znajdującej się w niedawnym matriksie. Ten ostatni scenariusz też nie jest globalnie sceptyczny.

Faktycznie sceptyczny charakter ma natomiast przekonanie o pozostawaniu pod wpływem niektórych innych niż maskony środków psychicznych. Chodzi tu przykładowo o te substancje, które zmieniają pamięć. Jeśli ktoś po zażyciu dantyny twierdzi, że napisał *Boską komedię*, to oczywiście pozostaje w błędzie. Podob-

nie inne środki tego typu wzbudzają w zażywających je osobnikach przekonania fałszywe. Ich działanie można jednak przypisać raczej do fantomatyki centralnej, a może nawet cerebromatyki niż do rozważanej tu fantomatyki obwodowej.

Podsumowanie

Przedstawiona powyżej analiza statusu ontycznego światów fantomatycznych ukazuje cały wachlarz możliwych konfiguracji. Niemniej nie jest kompletna, a niektóre jej aspekty pominięto. Przykładowo nie poruszono w ogóle tematu wzajemnych kontaktów świadomych istot znajdujących się w świecie fantomatycznym. W *Summie technologiae* Lem zdaje się taką ewentualność wykluczać, z kolei najważniejsza część *Non serviam* to opis rozmów toczonych przez zamieszkujące sztuczny świat personoidy. Również w *Kongresie futurologicznym* pozostający pod wpływem maskonów bohaterowie wchodzą ze sobą w interakcje. Wszystko to ukazuje, jak rozmaicie można realizować ogólną ideę fantomatyki. Co jednak ważniejsze – jak starano się powyżej wykazać – w zdecydowanej większości przypadków doświadczenia generowane fantomatem nie są iluzoryczne, a ich przedmioty nie są fikcyjne.

Bibliografia

- Brzostek D., „Kongres futurologiczny” Stanisława Lema, czyli złudna utopia farmakokracji, w: *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005, s. 281–296.
- Chalmers D., *Matriks jako metafizyka*, tłum. J. Jarocki, „Roczniki Filozoficzne” 63 (2015), nr 4, s. 187–228.
- Chalmers D., *The Virtual and the Real*, „Disputatio” 9 (2017), nr 46, s. 309–352.
- Descartes R., *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. Ajdukiewiczowa, Kraków 1948.
- Grabarczyk P., *Jak to jest być w fantomacie?*, w: *Filozoficzny Lem. Wybór tekstów Stanisława Lema i opracowania*, red. F. Kobiela, J. Gomułka, t. 1, Warszawa 2021, s. 181–192.
- Grabarczyk P., *Pułapki fantomatyki*, w: *Filozoficzny Lem. Wybór tekstów Stanisława Lema i opracowania*, red. F. Kobiela, J. Gomułka, t. 1, Warszawa 2021, s. 473–499.
- Jarzębski J., *Futurologia i chichot diabła*, w: S. Lem, *Kongres futurologiczny*, Kraków 2002, s. 124–129.
- Kobiela F., *Mózgi elektronowe w skrzyni*, w: *Filozoficzny Lem. Wybór tekstów Stanisława Lema i opracowania*, red. F. Kobiela, J. Gomułka, t. 1, Warszawa 2021, s. 501–519.

- Lem S., *Kongres futurologiczny*, w: S. Lem, *Bezszenność*, Kraków 1971, s. 5–132.
- Lem S., *Non serviam*, w: S. Lem, *Bezszenność*, Kraków 1971, s. 133–165.
- Lem S., *Summa technologiae*, Kraków 1964.
- Lem S., *Ze wspomnień Ijona Tichego. I*, w: S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Warszawa 1971, s. 317–330.
- Majewski P., *Wstęp*, w: S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie i inne utwory*, Wrocław 2022, s. V–CX.
- Putnam H., *Mózgi w naczyniu*, tłum. A. Grobler, w: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa 1998, s. 295–324.
- Żelaniec W., *Okruchy ontologiczne w powiastkach filozoficznych Lema*, w: *Filozofia i literatura. Antologia tekstów*, red. A. Głąb, Warszawa 2011, s. 294–306.